

Seminarium krajoznawcze "Mijające krajobrazy Małopolski"

Komisja Krajoznawcza ZG PTTK, Regionalna Pracownia Krajoznawcza przy O\Akademickim PTTK w Krakowie, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie oraz Oddział PTTK w Ojcowie zorganizowały 05.11.2010 roku seminarium krajoznawcze, będące pierwszym, z zaplanowanego cyklu, pod wspólną nazwą "Mijające krajobrazy". Te nasze pierwsze rozmyślenia o przemijaniu otaczającego nas krajobrazu dotyczyły Małopolski. Dlaczego akurat ten region wydał nam się na tyle interesujący by od niego rozpocząć? Po pierwsze jest to część Polski nie tylko z zachowanymi pięknymi zabytkami, czy występującymi tutaj różnymi formami krajobrazu, ale także jest to miejsce, w którym, zwłaszcza w okresie ostatniego wieku miały miejsce liczne budowy. Powstawały nowe fabryki, niejednokrotnie o niespotykanych rozmiarach. Budowano zapory, usprawniano szlaki komunikacyjne itp. Na pewno poczynania te wywarły wpływ na widoki jakie obecnie, tak chętnie oglądamy. Niestety w wielu przypadkach poczynania te miały negatywny wpływ na przyrodę. I musimy się z tym pogodzić. Bo mimo podejmowanych prób naprawy tego co zostało zepszczone, nie zawsze jest możliwe przywrócenie pierwotnego piękna, jakie tu występowało. Ale co to znaczy ładny krajobraz. Co w dzisiejszych czasach znaczy w ogóle prawidłowy krajobraz. Czasy się zmieniają wraz z rozwojem techniki i technologii jakie człowiek używa. I nic już tego nie zatrzyma. Poza tym my sami inaczej postrzegamy ten sam krajobraz oglądany po raz któryś. Przecież na co innego zwracaliśmy uwagę kilka czy kilkanaście lat temu, a na co innego zwracamy uwagę dzisiaj. Inne wartości stawiamy obecnie na pierwszym miejscu. Niestety nie da się wiecznie chronić krajobrazu. Krajobraz bowiem musi ewoluować. Musi się zmieniać. Powinno to jednak następować przy jak najmniejszej ingerencji człowieka. Ale musimy wiedzieć, że ten sam krajobraz inaczej wygląda latem, inaczej zimą, ale też inaczej wygląda za dnia czy w nocy. Drugim powodem dlaczego zaczęliśmy właśnie od Małopolski są oczywiście mieszkający tu ludzie, którzy wyrazili chęć w tak krótkim okresie czasu, od VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, zorganizować tą imprezę. Komisja Krajoznawcza chce takimi właśnie spotkaniami zapełnić czas do kolejnego Kongresu. Tak by obserwować te zmiany i próbować je uwiecznić dla naszych następców. By oni nie musieli szukać wszystkiego, a po prostu mogli sięgnąć do naszych przekazów.



Sala Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Foto: Krzysztof Tęcza

Dlatego właśnie poruszono podczas spotkania jedenaście tematów obrazujących wspomniane zmiany. A jak duże są te zmiany dowiedzieliśmy się porównując dane miejsca na zdjęciach i widokówkach zrobionych w odstępie kilkudziesięciu lat.

Wojciech Kosiński przedstawił nam zmiany w krajobrazie Małopolskim zarówno negatywne jak i pozytywne. Bo jak słusznie domyślamy się, zmiany negatywne dostrzegane są natychmiast. Natomiast zmiany pozytywne są przez nas pomijane. Często zmiany te są podyktowane interesem osób prywatnych, które co prawda kochają te tereny ale np. swój dom chcieliby postawić w najładniejszym miejscu. A dom ten niekoniecznie musi dobrze komponować się z otoczeniem. Byle był wygodny i funkcjonalny. Ale czy możemy dziwić się tym osobom. To właśnie z tych samych powodów znikają stare drewniane chałupy. Bo wszyscy chcielibyśmy je chronić, ale mieszkać w nich już niekoniecznie. Nie miejmy zatem pretensji do innych. W końcu to ich życie. Nie podoba nam się także ciągłe zmniejszanie terenów zielonych w miastach, zajmowanych pod budownictwo. Ale przecież ludzie muszą gdzieś mieszkać. Czy to będzie teren w centrum miasta czy na jego obrzeżu nie zmieni to faktu, że zniszczymy trochę zieleni. Tu jednak jest pole do popisu dla planistów i architektów. Przecież nawet największy koszmarek można jakoś wkomponować w krajobraz, by nie straszył nas swoim wyglądem. A że takie działania są możliwe widać to na przykładzie Jury skąd wspinacze przenieśli się do sal treningowych.

Anna Medwecka-Kornaś zobrazowała nam jak zmieniają się krajobrazy otwarte. To właśnie tutaj ingerencja człowieka jest największa. Bo przecież to my, nawet w terenach chronionych dokonujemy największych zmian. Dotyczy to głównie szaty roślinnej. Na pokazanych nam zdjęciach widzieliśmy jak zmieniała się szata roślinna i co to powodowało dla konkretnego miejsca. Bo przecież zieleń niejednokrotnie zasłania prawdziwe cuda natury, które powstały dawno temu, a których do tej pory nie zauważaliśmy. Właśnie tutaj okazuje się, że nie można bezwzględnie chronić krajobrazu. Nieraz trzeba pomóc temu krajobrazowi. Do tej pory było to nie do pomyślenia. A obecnie nikogo już nie dziwi, że w terenach objętych ochroną prowadzi się wypasy. Dzięki temu nie dopuszcza się do zarastania danego miejsca zieleńią wysoką, co ma wpływ na niezmiennosc chronionego terenu.

Marek Grabski ukazał nam jak zmieniają się krajobrazy małopolskiej wsi. To właśnie powstawanie zarówno miast, jak i wsi bardzo znacząco zmieniło krajobraz. Oprócz tego, w zależności od zamieszkujących dane tereny mieszkańców, mamy różne rodzaje architektury. Rozwijały się one przez setki lat i dzisiaj są już częścią składową krajobrazu. Niestety obecne budowle bardzo często zaburzają ten uporządkowany do tej pory krajobraz. Ale przecież nikt dzisiaj nie będzie budował sobie domu o kilkukondygnacyjnym dachu, czy krytego strzechą. Dzisiejsze budowle są wykonywane bardziej racjonalnie, z dostosowaniem do obecnych standardów, stworzonych przecież przez ludzi. Trzeba tylko umiejętnie pogodzić stare z nowym.

Andrzej Siwek podjął bardzo ciekawy temat. Zadał proste pytanie. Jak mamy patrzeć na dzisiejszy Kraków? Czy jak na magazyn zabytków, czy jak na organizm żywy. Głównym utrapieniem w Krakowie są zakusy niektórych inwestorów by wznosić nowe obiekty w ścisłym centrum. Najlepiej tuż przy Wawelu. Czynione są próby likwidacji terenów zielonych dla tych właśnie celów. Niestety procesu tego nie da się całkowicie zatrzymać. Możemy tylko zabiegać o jego marginalizację. Oczywiście nic nie powstrzyma budów w miejscach gdzie likwiduje się starą zabudowę ze względu na jej stan techniczny. Ale należy starać się by nowe obiekty nie raziły na tle starej zabudowy. By wtapiały się one w otoczenie i zlewały wzrokowo z nim. A nie jest to takie łatwe. Wystarczy bowiem wymienić stolarkę okienną czy drzwiową by piękny budynek stał się potworkiem.

Dominik Ziarkowski ukazał nam przemiany krajobrazu architektonicznego na przykładzie tylko jednego obiektu, na który wybrał zamek w Pieskowej Skale. Wydawało by się, że zmiana wyglądu jednego obiektu nie ma znaczącego wpływu na całość okolicznego krajobrazu. A jednak ma. Widać to dokładnie po obejrzeniu rycin ukazujących dokonywane przez stulecia przebudowy zamku. Prace te wynikały oczywiście z przyczyn losowych: pożary, ulew, kataklizmy, wojny; ale także czyniono to by dostosować obiekt do aktualnych potrzeb jego użytkownika. Choćby likwidacja krużganków, zapobiegająca utracie ciepła. I nieraz takie proste i drobne przeróbki powodowały tak wielkie zmiany, że niektórzy nie poznawali obiektu, który doskonale znali.

Józef Partyka omówił zmiany jakie zaszły w krajobrazie Ojcowskiego Parku Narodowego. Ukazał nam to na podstawie starych pocztówek. Naprawdę niektóre miejsca były nie do poznania. Inne za to nie zmieniły się od lat. Sam autor wysnuł wniosek, że są miejsca gdzie czas zatrzymał się sto lat temu.

Dobrze że wymyślono kiedyś kartki pocztowe i widokówki, bo dzięki nim można bardzo dokładnie datować wygląd poszczególnych miejsc.

Kaj Romeyko-Hurko przedstawił nam zdjęcia wykonane w latach 1960-94. Zobrazowane na nich były nieistniejące już krajobrazy, które zmieniły się po wybudowaniu zapory na Dunajcu. W tamtych czasach nie można było uchronić krajobrazu przed niekorzystnymi zmianami. Ale dzisiaj, po tylu latach, należy zadać sobie pytanie czy wszystkie te zmiany są niekorzystne. Czy nowy krajobraz nie jest ciekawy, choćby częściowo. Przecież przeciętny turysta nie ma porównania co do poprzedniego wyglądu tych terenów. To tylko my ,dzięki pokazanym nam zdjęciom, widzimy te zmiany, i dlatego możemy sami wyrobić sobie opinie o dzisiejszych widokach. Na pewno każdy będzie widział to inaczej.

Anna Dobranowska-Filipczuk zaproponowała nam bardzo ciekawy, acz niespotykany temat. Omówiła stare mapy, na których stosowano wielojęzyczne opisy. Nie były to jednak takie normalne mapy. Były, a właściwie są to mapy pamięci lub księgi pamięci. Do ich wykonania mogli włączać się wszyscy, nawet ci nieznający się na kartografii, gdyż mapy te nie miały za cel doprowadzenie w określone miejsce. Mapy te tworzone z myślą o zachowaniu pamięci o czymś. I to jest ich główny sens powstawania. A dzięki porównywaniu ich z mapami współczesnymi możemy prześledzić jak zmieniał się wygląd wybranych części miasteczek, w których mieszkali twórcy tych map.

Paweł Miśkowiec zaprezentował nam studencką bazę noclegową powstałą w latach sześćdziesiątych XX wieku, a istniejącą do dzisiaj. Jeśli chodzi o chatki studenckie to są one jak każda budowla wpisane w krajobraz na stałe. Natomiast bazy namiotowe pojawiają się na lato, znikają w okresie zimowym. Sprawia to że krajobraz cyklicznie zmienia się. Ale generalnie trzeba powiedzieć iż obiekty te wrosły w otoczenie i nie szpecą krajobrazu.

Ewa Hajdasz przedstawiła nam ciekawą inicjatywę na poznawanie Nowej Huty. Dowodzi ,że wszyscy widzą Nową Hutę przez pryzmat absurdów socjalizmu, a przecież powinno się patrzeć na nią jako na fenomen na poziomie urbanistycznym, historycznym i społecznym. Dlatego właśnie wymyślono multimedialną ścieżkę edukacyjną do zwiedzania tego obszaru. Jest to połączenie gry terenowej z przewodnikiem. I nie muszę tutaj zachwalać tej inicjatywy, wygląda ona tak obiecująco, że na pewno sama się obroni. A ci którzy skorzystają z niej zobaczą Nową Hutę w zupełnie innym, ciekawszym świetle.

Małgorzata Fedas ukazała nam nowe metody interpretacji miejsca. Okazało się, że można tworzyć Ekomuzea na bazie wytypowanych obiektów z określonego terenu połączonych ścieżkami turystycznymi (pieszymi, rowerowymi, konnymi itp.). Turysta wędrujący tymi ścieżkami spotyka ludzi, którzy chcą się dzielić swoim entuzjazmem do miejsc czy prezentowanych przedmiotów, lub imprez regionalnych. Aby ułatwiać taki sposób poznawania, wymyślono Zielone Szlaki Greenways. W Polsce mamy ich już siedem. A będą nowe.

Po wysłuchaniu tych wszystkich zapaleńców próbujących ocalić od zapomnienia zmiany jakie dokonują się w krajobrazie musimy sobie zadać pytanie czy jest to nam potrzebne i czy my te zmiany dostrzegamy i odbieramy je podobnie. Pozwolę sobie tutaj przedstawić jak ja odebrałem Kraków po wielu latach nieobecności, podczas oczekiwania na rozpoczęcie seminarium i jak ja widzę w ogóle zmiany w krajobrazie.

Muszę powiedzieć, że jechałem do Krakowa z pewnymi obawami. Temat jakim mieliśmy się zająć jest tematem trudnym. Niektórzy mają problemy z odpowiednim ujęciem tego tematu, czy jego przedstawieniem. A przecież trzeba to zrobić w ten sposób, by wszyscy zrozumieli dlaczego jest to takie ważne. Na krakowskiej sesji mieliśmy zająć się przemijaniem krajobrazu, a w zasadzie zmianami jakie w nim zachodzą. Ale cóż to jest to przemijanie. Przecież krajobraz nie znika. Krajobraz tylko zmienia swój wygląd. A to jak bardzo i jak szybko to zachodzi zależy przede wszystkim od nas samych. Od tego jak my, odbiorcy tych widoków, je postrzegamy. Bo krajobraz może być niezmienny przez wiele lat, ale właśnie jego odbiorcy zmieniają się. I to bardzo. A ta zmiana polega między innymi na sposobie odbierania tego co widzimy. Przecież to nasze nastawienie ma wpływ na ten odbiór. Głównie nasze oczekiwania, nasze wyobrażenie tego co chcielibyśmy tutaj zobaczyć, ma wpływ na wynik tego odbioru.

Podam tu przykład osobisty. Ostatni raz byłem w Krakowie ze dwadzieścia lat temu. Były to czasy kiedy kwitła turystyka. Wszelka turystyka. I ta indywidualna i ta zorganizowana. Wszędzie panował tłok. Na każdym kroku spotykało się zwiedzających. Najważniejszym był widok rodzin podziwiających zabytki Krakowa. Sam wówczas zorganizowałem kilkudniową wycieczkę zakładową by pokazać ludziom z "hałd" (okolic Zgorzelca) coś odmiennego od tego co widywaliśmy na co dzień. A wycieczkę tą zorganizowałem właśnie z myślą o dzieciach. O tym by poznały one gród, w którym przebywali nasi królowie, by poznali miejsce gdzie mieszkał ich ulubiony smok. I muszę powiedzieć, udało się znakomicie. Dzieci były oczarowane. Widać było jak chłonęły wszystko co im pokazywano. Oczywiście były także sytuacje zabawne. W pewnym momencie pani przewodnik stwierdziła z przerażeniem, że wokół niej skupionych jest tylko kilka osób. Reszta utworzyła grupkę wokół mnie. Bo pani ta zapomniała się i opowiadała dzieciom, iż właśnie widzą piękny portal, wykusz czy tralki. Nie pomyślała, że dzieciom to nic nie mówi. Dlatego, aby jej nie urazić, zacząłem nieco z boku, tłumaczyć najpierw moim dzieciom, później innym co te określenia znaczą po naszymu. Rodzice gdy to usłyszeli także zaczęli przechodzić do mojej grupy, bo jak się okazało oni też nie znali tych wszystkich fachowych określeń. Na szczęście pani załapała w czym rzecz i dalej mówiła już po ludzku.



Sukiennice w Krakowie. Foto: Krzysztof Tęcza

Do czego jednak zmierzam, bo zaraz powie ktoś, że nie mówię na temat. Otóż uczestnicy tamtej wycieczki, jeśli ma to być przykładem: zarówno ja, ale przede wszystkim tamte dzieci, które dzisiaj są już osobami dorosłymi, z wyrobionym smakiem, na pewno przyjeżdżając tutaj będą miały jakieś oczekiwania, mając w pamięci to co widziały kiedyś.



Sukiennice w Krakowie. Foto: Krzysztof Tęcza

Tymczasem przyjeżdżam do Krakowa w nocy, bo przed czwartą rano. Niestety mimo, iż jesteśmy w centrum Europy komunikację mamy właśnie taką. Myślę sobie, jest środek nocy, posiedzę na dworcu kolejowym, wypiję jakąś herbatkę i dotrwam do ranka. A tu niespodzianka. Ukradli dworzec! Niesamowite. Okazuje się, że w Krakowie, najpiękniejszym mieście w Polsce, nie ma dworca kolejowego. O przepraszam. Po dłuższej chwili znajduję budynek ze świecącym neonem o treści "Dworzec kolejowy", ale na zamkniętych drzwiach wisi informacja, mówiąca, że podróżni mogą sobie poczekać w przejściu na perony, bo tam jest ich miejsce. I słusznie! Co będę szwendać się w środku nocy. Niech na drugi raz pomyślą zanim wyruszą w podróż. No cóż, pomyślałem sobie może znajdę jakiś przytulny lokalik. Niestety było to tylko marzenie. Wszystko właśnie zamykano. Z wyjątkiem kebabów, przy których stały grupki młodzieży, o dziwo mówiącej wieloma językami. Czyli nie byli to tylko stali mieszkańcy Krakowa. Jednak ich stan był już trochę chwiejny. Ale krzyki i wrzaski z ich strony nie nastawiały mnie przyjaźnie. I tak spacerowałem sobie po Rynku, aż zacząłem zastanawiać

się czy jest to bezpieczne. Bowiem widok przeciętnego, chyba mogę tak powiedzieć, spotkanego młodego człowieka o tej porze dnia, a właściwie nocy, nie napawa optymizmem. Zazwyczaj piękna dziewczyna idzie z chłopakiem ubranym w spodnie z obniżonym krokiem, co nie wygląda najlepiej.

Reasumując, zadałem sobie pytanie: Czy ja naprawdę chcę zwiedzać to miasto?! Czy naprawdę jest ono tego warte? Bo przecież miasto to nie tylko zabytki, ale także ludzie. I to właśnie ci ludzie mają bardzo duży wpływ na to jak my będziemy postrzegali, w tym wypadku, Kraków. Zaraz jednak pomyślałem sobie, że gdybym przyjechał do Krakowa za dnia, na pewno odebrałbym go zupełnie inaczej. Bo już z rana, gdy nocne marki poszły spać, a zaczęli pojawiać się ludzie spieszący do pracy, czy szkoły, a także pierwsi turyści, wyglądało to już ciekawiej. Zrobiło się widno, co od razu wpłynęło na lepsze samopoczucie. Inaczej teraz spojrzałem na Sukiennice, na kościół Mariacki. Cały plac został posprzątany i już było o wiele ciekawiej. Zaszedłem do kościoła św. Anny i drugiego, świętych Piotra i Pawła. Porozmawiałem z posługującymi w nich duchownymi, co przywróciło mi chęć do dalszego spaceru.

Czyli widać, że pora dnia czy nocy ma również wpływ na to jak odbieramy dane miejsce i jak różne, uzależnione właśnie od tej pory, tworzą się tu klimaty.

Wracając teraz do tych dzieci, które po dwudziestu latach przyjadą do Krakowa. Ciekawe jak one odbiorą obecny Kraków. I jak ocenią go mając w pamięci tamte wspaniałe wspomnienia. Czy będzie to na plus, czy na minus. Dlatego, wracając do głównej myśli naszej sesji - przemijanie krajobrazu; pomyślmy w jaki sposób przemija ten krajobraz w Krakowie. Bo w terenie wiadomo zmienia się wszystko. Powstają nowe drogi, zmieniany jest nieraz cały układ przestrzenny małych miejscowości. W krajobrazie pojawia się coraz więcej nowoczesnych budowli i zakładów przemysłowych.

Ale czy ktoś zastanawiał się jak przemijają, a właściwie zmieniają się (wydaje się to być właściwszym słowem) krajobrazy starej zabudowy miejskiej. Wiadomo, obiekty te są remontowane, ale przecież w ogromnej większości nie zmieniają się one wcale. To świat wokół nich się zmienia. Zmienia się życie przy nich. Zmienia się nasze nastawienie do tych obiektów, wreszcie zmieniają się właśnie nasze, a właściwie pokoleń następujących po nas, oczekiwania co do odbioru takiego krajobrazu. Bo obecne pokolenie, żyjące w czasach szybkich, czasach nastawionych na dzień dzisiejszy, gdzie wzięcie ma tandeta i bylejakość; właśnie to pokolenie musi odpowiedzieć sobie na proste pytanie: Czy zachowane w tych starych budowlach piękno, może być wciąż wyznacznikiem wartości nieprzemijających? Wartości, które wywołują u nas wciąż pozytywne odczucia.

Krzysztof Tęcza